

Trump, Ukraina, Gaza, powstanie warszawskie i banderowcy...

20 lutego 2025

Byłem przeciwny wpuszczaniu „jak leci” Ukraińców do Polski. Nie podobały mi się obściskiwania się „naszych” z „ichnimi” jak z najlepszymi przyjaciółmi, podczas gdy „ichni” wyglądali na przebierańców. Wątpię również, żeby ta wojna była „ukraińska” albo „polska” lub „europejska”. Ukraińców stojący z tyłu osobnicy „wpuścili w maliny”, tak, jak Polaków wpuszczono niegdyś w Powstanie Warszawskie. Po Powstaniu zostały nam: zniszczona do cna Warszawa, setki tysięcy poległych i wywiezionych do Niemiec na roboty i do niemieckich obozów jenieckich. Pozostały legendy o waleczności, chwała zwyciężonym i w wyniku wygubienia naszej prawdziwej elity powiedzenie, że „strzelaliśmy do wroga diamentami”. My strzelaliśmy, a ktoś w cieniu diamentami handlował i dzielił powojenny świat.



„Albo siedzisz przy stole, albo jesteś w menu”
- ulubione porzekadło dyplomatów, polityków i biznesmenów.

W tym podziale Polakom (którzy już nie mieli elity) nasłano z Moskwy żydo-komunistycznych rządców, którzy wzięli nas za łeb. Przedwojenni krawcy, szewcy i drobni geszefciarze zostawali

„nasadzeni” na funkcję sędziów, prokuratorów, politruków, zwierzchników służby bezpieczeństwa i innych trzymających za mordę i skazujących na śmierć Polaków. Po wojnie namiestnicy Moskwy kontynuowali niemiecką likwidację Polski i wysyłali na białe niedźwiedzie resztki polskich elit, lub po prostu likwidowali je po moskiewsku strzałem w tył głowy w więziennych kazamatach na Rakowieckiej i gdzie indziej. Do dzisiaj niektórzy zamordowani nie mają grobów mimo wysiłków ekipy prof. Szwagrzyka. Ten pierwszy rzut nasłanych władców jeszcze nie miał wykształcenia, ale dzięki zapewnionej mu bezkarności i pewnej swobodzie zadbał o wykształcenie swojego następnego pokolenia: wysyłał swoją młodzież na studia do Oxford, Cambridge i innych prestiżowych uczelni, podczas gdy rdzenny Polak nie miał szans otrzymania paszportu, by wyjechać dorobić na winobranii. To drugie pokolenie nie oddało władzy nad świadomością Polaków, zadbały o to środowiska okołomasońskie, żydowska gazeta dla Polaków i także telewizja – to dzięki nim nie możemy się wybić na niepodległość i to oni doprowadzają Polaków do zapalania cudzych świec w sejmie. Po co o tym piszę, skoro wszyscy Polacy powinni o tym wiedzieć? No właśnie: kolejne pokolenie Polaków jakby zapomniało o wygubionych i umęczonych niedawnych przodkach i daje się zwodzić jakimś fałszywym prorokom, jakimś „zbuntowanym vaginom z korzeniami”, kolorowym „wesołkom” przewożonym na pokaz z miejsca na miejsce, „krytykom politycznym” finansowanym przez światowego spekulanta i innym szkodnikom cieszącym się niezasłużoną bezkarnością. Dlatego nigdy za dużo przypominania. Wróćmy na Ukrainę.

Banderowski, tragiczny dla Polaków mieszkających na Kresach „epizod” skutkujący okrutnym wymordowaniem 200 tys., a niektórzy mówią o sześciuset tysiącach mieszkających zgodnie z Rusinami na tych terenach do „Wołynki” Polaków, też był sterowany z zewnątrz. Przywódcy i ideolodzy OUN i UPA znajdowali instruktaż, broń i schronienie w Niemczech, a Stepan Bandera był przecież oficerem niemieckiej Abwehry w stopniu kapitana i został zamordowany przez zawodowego

mordercę KGB w Monachium, gdzie po wojnie się schronił. Zarówno Niemcom, jak i bolszewikom zależało na tym, żeby Polacy i Ukraińcy byli wrogami. Przykre, że w Polsce po transformacji ustrojowej ani raz nie doszli do władzy ludzie, którzy potrafiliby usiąść z Ukraińcami (nie z przebierańcami) do rozmów, gdzie tematem głównym byłby cel: osiągnięcie zgody i przyjaznego sąsiedztwa. Przecież ukraińskie rezuny z czasów „Wołynki” w większości już nie żyją, a ludzie wymachujący tam tryzubem i banderowską flagą, którzy mogą być takimi samymi agentami wpływu, jak u nas „Student Jacob” i „Oskar”, szkodzą Ukrainie i pomagają wymazać ją, Ukrainę, w przyszłości, z mapy Europy i świata.

Nie wiadomo, czy tak będzie, ale jest to jedna z opcji. Wystarczy popatrzeć na to, co się dzieje w Gazie. Dopóki na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej rządzą ludzie, którzy trochę trzymali swoich rodaków w ryzach, bezpiecznie było i u nich, i w Europie. Podobno w kołach rządzących Stanami Zjednoczonymi mówiło się, że Kadafi, szach Iranu, Sadat i inni to są „nasze sukinsyny”. Kontrolowany spokój i pokój były potrzebne, bo w Palestynie krzepło nowe państwo, które jeszcze wtedy można było dość łatwo wymieść z półwyspu. Państwo krzepło, a wraz z tym likwidowano kolejnych „naszych sukinsynów”: szacha Iranu, Sadata, Kadafiego. Zdemolowano Liban z Bejrutem – perłę wschodniego Morza Śródziemnego, spokój i pokój w Arabii przestały być potrzebne, zaczęto więc szczuć jednych na drugich, a wszystkim razem wskazano „ziemię obiecaną”: socjał w Europie. W ten sposób ta część świata została podpalona ze współudziałem spekulanta Sorosa, unijnych kanclerzy i komisarzy i nie wiadomo, jak się to skończy. Jeśli obudzą się państwa narodowe i patriotyzm narodów – może jeszcze mamy szansę. Jeśli nie – szykujemy turbany i dywaniki do modlitwy i przyzwyczajajmy się do bicia czołem w kierunku Mekki pięć razy na dobę. W szariacie modlitwa to nie wolność i dowolność: to obowiązek względem boga i państwa. Na wołanie z minaretu „Allah akbar!” wszyscy do modlitwy! Obowiązkowo, jak nie to sąsiad-sygnalista doniesie gdzie trzeba i będą

nieprzyjemności. Ale zanim do tego dojdziemy, poleje się krew niewiernych – bo islam jest religią opartą na podboju.

Pamiętacie Promenade des Anglais w Nicei? Państwowe święto francuskie 14 lipca 2016 rok. Rozpędzona ciężarówka wjeżdża z prędkością 90 km/h w spacerujący świąteczny tłum. 86 osób rozmiążdżonych przez ciężarówkę prowadzoną przez islamskiego terrorystę, mieszkającego we Francji Mohameda Lahouaiej-Bouhlel. 458 osób rannych w tym wiele ciężko, sporo z nich zostało kalekami dożywotnio. Miażdżył bez różnicy kobiety i dzieci, mężczyzn i dorosłych, strzelał z nielegalnie posiadanego pistoletu do policjantów, zanim udało się francuskiemu policjantowi go zastrzelić. Dwa kilometry nadmorskiego bulwaru spacerowego nad Morzem Śródziemnym w ciągu niespełna dwóch minut zamieniło się w krwawe pole trupów i jęczących rannych. Zginęły także dwie polskie dziewczyny, które pojechały do Nicei na wymarzone wakacje.

Czy można było tego uniknąć? Oczywiście: nie należało Mohameda wpuszczać do Europy! Czy można sobie wyobrazić podobne zdarzenie na przykład na moło w Sopocie? Oczywiście! Przypomnijcie sobie jarmark bożonarodzeniowy i inne „Allahy akbary!”. Czy można tego uniknąć? Jeszcze pora, jeszcze nas nie są w stanie terroryzować w Polsce, jeszcze ich za mało. Zarówno pełniący w Polsce władzę przejętą podstępem, jak i ich poprzednicy nic nie zrobili, żeby Polska nie stała się „beneficjentem” sprowadzania takich „dobroczyńców”. Do czego służy policja graniczna, jeśli przez naszą granicę pozwala przetrzucać nachodźców, z których niejeden w przyszłości będzie nękał, a może i zabijał Polaków? Co robi minister spraw wewnętrznych? Za co bierze pensję? Przygotowuje 41 ośrodków integracyjnych? O jakiej integracji tu mowa? We Francji żyje już trzecie pokolenie z tamtej cywilizacji; ani się nie zintegrowało, ani też integrować się nie myśli. Ich imamowie głośno i wyraźnie mówią do Francuzów: przejmujemy wasz kraj brzuchami naszych kobiet, bo nasze rodzą – a wasze biorą pigułki poronne. (Nasi umiłowani przywódcy załatwili pigułki

poronne także Polkom.) Za jedno – półtora pokolenia Francja zacznie wprowadzać szariat; zresztą w niektórych dzielnicach francuskich dużych miast obowiązuje on już dzisiaj. Kto nie wie, co to jest, niech zajrzy do moich wcześniejszych publikacji. Najeżdżająca nas cywilizacja dąży do podboju naszej – wcale tego nie ukrywają. A skoro tak, to wpuszczanie wroga do Polski jest po prostu zdradą państwa i narodu. Wciąganiem na siłę konia trojańskiego, z którego brzucha wyjdą nasi mordercy. Słucham kandydatów do wyborów prezydenckich. Dawniej śmiano się z polityków, że opowiadają o „jajach kobyły”, a brało się to stąd, że wielu z nich zaczynało swą narrację słowami: „ja jako były” – tu np. „partyzant” albo jakiś inny zasłużony. Teraz kandydaci opowiadają, jak to każdy z nich jest „przeciw” – chociaż jeszcze wczoraj był za.

Długonosy „Student Jacob” popierając obywatelskiego kandydata chwali się, jak walczył z zielonym wałem, a sam go podpisał. Pocałunek śmierci dla „kandydata obywatelskiego”. Panie Boże, spuść nogę i kopnij „Studenta Jacoba”, tego łgarza i zdrajcę. „Oskar” popierając swojego „dupiarza”, opowiada w Polsce, że on „nigdy żadnych nachodźców”, a nic nie robi, żeby ich zatrzymać i przygotowuje im komfortowe miejsca lądowania w ośrodkach integracyjnych. Temu fagasowi wierzy jeszcze sporo kapuścianych głów mimo oczywistego krętactwa. Na wyjeździe do reichsführerin całuje po rączkach, obściskuje i przyjmuje dyrektywy. Zdradą to śmierdzi wszystko na kilometr, dzwon żałobny nad Polską zaczyna się kołysać. Dla mnie jedynym wiarygodnym kandydatem jest Grzegorz Braun, który niegdyś mówił „kościół-szkoła-strzelnica-mennica”, a dzisiaj dodaje „gaśnica”. Jeśli wygra, zapowiada wznowienie ekshumacji w Jedwabnem, opublikowanie aneksu, uszczelnienie granic, deportacje, wypowiedzenie zielonego i tęczowego wała, żadnego szprycowanie. Jego wiarygodność wzmacniane jest ignorowaniem go przez telewizję i tępienie przez żydowską gazetę dla Polaków. Może jeszcze uda mu się zatrzymać zjazd Polski po namydlonej przez „dobrą” i tę drugą zmianę równi pochyłej. Nie ośrodki „integracyjne” tylko „deportacyjne”. Nie

poszczekiwanie Polski na wszystkich dookoła, bo w końcu nas zjedzą, tylko próby pogodzenia się przy negocjacyjnym stole. O tym, że zgoda buduje, a kłótnia rujnuje wie w Polsce najgłupszy „idiota wioskowy” któremu strach powierzyć krowy do pasienia. „Nie wiedzą” o tym rządzący nami raz z lewej strony sejmu, innym razem z prawej – zawodowi mędracy, którzy swoją polityką skłócili Polskę ze wszystkimi sąsiadami żeby nie było z kim się układać i żebyśmy wszystkich się obawiali; nawet z Węgrami nie chcieli się dogadać, sprowadzają zielone i tęczowe łady, integrystów-nachodźców, rozbroili Polskę na rzecz Ukrainy – na której teraz jacyś oligarchowie amerykańscy (z korzeniami?) będą robili bajońskie interesy.

Ale gdzie tu podobieństwo do Ukrainy? No właśnie. Polskę w swoim czasie zachęcano do powstania, nawoływał do niego zza Wisły przez radziecką radiostację Kościuszko niejaki Tadeusz Daniszewski, dawniej Dawid Kirszbraun syn Szai Kirszbrauna i Anny Sterling, pochowany na Wojskowych Powązkach (!). Lewacki prezydent USA „Józio” Biden namówił „zimnego czekistę” Putina, żeby trochę napadł na Ukrainę. Jak trochę napadnie, to mu nałoży trochę sankcji. Jak więcej, to więcej. Wyznaczony na prezydenta Ukrainy przez oligarchów z korzeniami kabareciarz z korzeniami zamiast negocjować, przyjął wojnę i kopał się z koniem. No, nie sam oczywiście, sam chodził bezpiecznie chroniony w gimnastiorce, opowiadał różne facecje po Europie i świecie, a na wschodzie Ukrainy ginęli Ukraińcy: młodszy i starsi, ochotnicy lub z łapanki, którzy albo uwierzyli prezydentowi, albo nie zdążyli czmychnąć do bezpiecznej i przyjaznej „Polszy”. Albo i dalej. Ukraińscy oligarchowie z korzeniami zbijali fortuny (broń dostarczana na Ukrainę, także z Polski, podobno sprzedawana była organizacjom mafijnym i na bliski wschód, a na froncie brakowało amunicji i ludzi). Rezultat? Po trzech latach wojny niektóre miasta ukraińskie przypominają Warszawę z czasów II wojny światowej. Kraj został zdemolowany, zrujnowany, zaminowany, infrastruktura w sporej części zdewastowana, ludność zmniejszyła się z 45 mln przed wojną do 32,8 mln obecnie; 70 tys. zabitych oficjalnie,

120-150 tys. rannych. Kraj zadłużony na prawie 200 mld USD. Odda Rosji podbitą wschodnią część Ukrainy; przekaże co cenniejsze ukraińskie złoża surowców delegatom „Wujka Sama”. Opłaciło się? Chyba nie Ukraińcom. Czy to może być początek końca ukraińskich snów o potędze? Pan Bóg pisze prosto po liniach krzywych... Może za dużo było tego ludobójstwa, do którego nie chciano się przyznać; którego ofiar nie pozwolono pochować w poświęcanej ziemi?

„Ukraina nigdy nie powinna była zaczynać” – mówi teraz prezydent USA Donald Trump.

I na zakończenie jeszcze kilka słów: wszelkie próby wkręcenia Polski i Polaków w jakieś zbrojne ingerencje na Ukrainie należy traktować jako zdradę stanu. Nic tam nie mamy do roboty. Ja, wyborca, nie upoważniam polityków do tego. Jeśli nasi przywódcy mają jakieś złudzenia, niech tam jadą. Prywatnie – i robią interesy. Jeden już był, to go posadzili za łapownictwo i chyba „Oskar” go wykupił.

Autprstwo: Barnaba d'Aix

Źródło: WolneMedia.net